

Monika Gmurek

*Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych  
Uniwersytet Warszawski*

## W pułapce imperatywu sytuacyjnego, czyli o przebudzeniu „Sleepers” w systemach militarnych

Niniejszy artykuł stanowi próbę przybliżenia odbiorcy mechanizmów funkcjonowania systemów militarnych w państwach demokratycznych, które przystąpiły do koalicji antyterrorystycznej w związku z koncepcją globalnej walki z terroryzmem. Tekst dotyka wycinka problematyki związanej z wykorzystywaniem tortur podczas przesłuchań osób podejrzanych o działalność terrorystyczną na przykładzie zachowań żołnierzy sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych. W analizie tego zagadnienia nacisk położono na ukazanie, w jaki sposób sytuacja mogła lub stała się elementem aktywującym i warunkującym zachowanie żołnierzy stosujących tak zwane kreatywne metody przesłuchań wobec zatrzymanych i przetrzymywanych w Guantanamo Bay Detention Camp i Abu Ghraib. To zarazem próba udzielenia odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu oskarżenia formułowane przez media bądź powszechną opinię publiczną są niejednokrotnie nieuprawnione, gdyż zbyt jednoznacznie przypisują winę za stosowanie tortur poszczególnym jednostkom postrzeganym w kategoriach osobowości patologicznych. Czy posługiwanie się przez nie formą przemocy fizycznej i psychicznej można zatem definiować wyłącznie w kategoriach zła stałego i wewnętrznego? A może to konsekwencja wpływu sytuacyjnego i systemowego? W jakim stopniu każdy z nas, wcielając się w zinstytucjonalizowaną rolę i stając się elementem systemu militarnego, byłby zdolny do stosowania tortur w imię obrony ustalonych odgórnie wartości? Czy odmawiając zrozumienia dla ich postępowania, nie kryjemy się paradoksalnie za iluzją własnej wyjątkowości, zapominając o diagnozie socjologa Johna Steinera, iż każdy z nas jest Sleeper – posiada pewne utajone cechy, które mogą nigdy się nie ujawnić, chyba że szczególne sytuacje zaktywizują te agresywne tendencje? (Zimbardo, 2008, s. 28, 298). Oto niektóre pytania, które warto zadać w dyskursie publicznym.

## 1. System militarny jako panoptikon

*Bycie częścią systemu kształtuje poglądy, nagradza wierność dominującym poglądom i sprawia, że odejście od nich jest psychologicznie obciążające i trudne.*

E. Staub<sup>1</sup>

Ślepi na rzeczywistość behawioralną w systemach militarnych pozwalamy, by nasza wybiórczość i bierna logika paradoksalnie ją podtrzymywały. Dlaczego? Ponieważ będąc cywilami, funkcjonujemy w odmiennych realiach niż osoby pełniące służbę w formacjach mundurowych. Granicę między tymi światami wyznacza chociażby moc prawna lub quasi-prawna rozporządzeń, dyrektyw czy rozkazów. Pozbawieni bezpośredniego uczestnictwa, a tym samym – mając niepełny obraz sytuacji – zbyt łatwo ulegamy pokusie ferowania wyroków przez pryzmat własnych, często odmiennych doświadczeń, tworząc tym samym precedens, że nasze wyobrażenia o podobieństwie tych światów są uprawnione. Ponadto wychodząc w ocenie sposobu funkcjonowania armii z założeń teoretycznych, tak często eksponowanych przez dowódców sił zbrojnych i polityków próbujących oddalić lub obniżyć rangę oskarżeń o przyzwolenie na stosowanie tortur, posługujemy się błędną miarą. Zapominamy bowiem, że założenia te tworzą osoby mające pewne wyobrażenia na temat tego, jak dana struktura powinna wyglądać i funkcjonować, nieuwzględniające przy tym wielu czynników psychofizycznych. To niejednokrotnie założenia modelowe, rzeczywistość teoretyczna – odmienna od tej, którą kształtuje praktyka. Model, by mógł zostać urzeczywistniony, winien być nie tylko odpowiednio przekształcany i uzupełniany o te elementy, które w pierwotnej wersji nie zostały uwzględnione, ale przede wszystkim konstruowany przez osoby odznaczające się wiedzą praktyczną, a nie tylko teoretyczną. Zacieranie przez część powszechnej opinii publicznej różnicy między tymi sferami, mimo świadomości jej istnienia, w obliczu epatowania przez media obrazami silnie oddziałującymi na emocje, ułatwia bezkrytyczne przyjmowanie punktu widzenia tych, którzy – przerzuciwszy odpowiedzialność za stosowanie tortur na jednostki najczęściej wykonujące rozkazy – są zainteresowani ukierunkowaniem aktywności odbiorców na bierne i bezrefleksyjne przyjmowanie wytwarzanych opinii i poglądów. Przyjmując tłumaczenia i objaśnienia prezentowane przez dowódców i polityków jako prawdziwe, traktujemy ujawniane sytuacje w kategorii jednostkowych zdarzeń, nie uświadamiając sobie być może, że to, co postrzegamy w ten sposób, jest powszechnie praktykowanym sposobem działania – pewną normą (*Torture*, 2005). Toteż imienne, publiczne oskarżenie poszczególnych osób nie stanowi formy poradzenia sobie z tym, co błędnie klasyfikowane jest przez odbiorców jako pojedyncze przypadki patologii, lecz stanowi jedynie usunięcie tego, co przypadkowo ujrzało światło dzienne, pozostawiając system nienaruszalnym. Warto sobie zatem uzmysłwić, że

<sup>1</sup> *The Roots of Evil: The Origins of Genocide and Other Group Violence*. New York: Cambridge University Press. 1989, s. 126–127, za Zimbardo, 2008, s. 298.

abstrakcyjna wiedza o sytuacji, nawet gdy jest szczegółowa, nie oddaje afektywnego zabarwienia miejsca, jego niewerbalnych cech, wyłaniających się norm, ani też zaangażowania ego i pobudzenia spowodowanego tym, że jest się aktywnym uczestnikiem (Zimbardo, 2008, s. 328–329).

Pozwala jedynie przybliżyć się do zrozumienia danego zjawiska, jednak na tyle, by logika funkcjonowania samego systemu nie została pozbawiona swych iluzorycznych podstaw. Prowadzi to do popadania powszechnej opinii publicznej w obszar funkcjonalnej ślepoty, której wyznacznikiem staje się określanie przesłuchujących, stosujących tortury wobec zatrzymanych i przetrzymywanych w Guantanamo Bay Detention Camp i Abu Ghraib, jako osobowości patologicznych. W ten sposób pomija się szereg czynników kumulacyjnych mogących mieć większy lub mniejszy wpływ na ich zachowanie. Jednocześnie narzuca się postrzeganie tej problematyki przez pryzmat socjobiologii, wysuwając na pierwszy plan kwestię istnienia oraz dziedziczenia tak zwanego zbrodniczego genu. Znacznie zawęża to zrozumienie tego zagadnienia. Jednocześnie przekreśla możliwość wielopłaszczyznowej analizy. Ferowanie zaś publicznych wyroków bez głębszego zastanowienia i próby merytorycznego zbadania tej problematyki odsuwa na dalszy plan pytanie o to, czy zachowanie przesłuchujących możemy powiązać wyłącznie z ich wewnętrznymi i stałymi dyspozycjami, czy jednak mają na nie wpływ czynniki zmienne i zewnętrzne? (Eysenck, Eysenck, 1996; Kosslyn, Rosenberg, 2006).

Dodatkowo – poprzez odwoływanie się dowódców i polityków do pojęcia tak zwanych zgniłych jabłek w skrzyni (mających symbolizować jednostki zdegenerowane wśród ogółu żołnierzy postępujących etycznie, moralnie i zgodnie z prawem) – bagatelizuje się cichy dramat wielu torturujących, którzy funkcjonują w zdepersonalizowanym systemie militarnym (Leung, 2009). Dramat niejednokrotnie rozgrywający się na płaszczyźnie ograniczonej świadomości żołnierzy, w której kategorii zła i dobra nabierają nowego znaczenia. Ich pojmowanie, sytuacyjnie zrelatywizowane, zostaje utrwalone przez autorytety, których głównym wyznacznikiem staje się stopień służbowy i prawo do wydawania rozkazów (Arendt, 1998).

Nie jest przesadnie trudno zaakceptować tortury, a nawet je pochwalać i stosować. Wystarczy nabrać przekonania, że robisz to w słusznej sprawie, że podejmowane działania są nieodzowne i że cel uszczęśliwi. Człowiek nie rodzi się katem (Vittori, 1980, s. 14–15).

To dramat jednostek, których nazwisk zapewne nigdy nie poznamy. Ich niewidoczność poprzez bezmieniowość niejednokrotnie staje się synonimem nieistnienia. Czyżby krótkowzroczność nakazywała pomijać fakt ich egzystencji w systemie, zadowolając się splecionym z własnym oczyszczeniem medialnym oskarżeniem tych, którzy sami publicznie się ujawnili poprzez utrwalenie na fotografiach w momencie torturowania? (SBS/Dateline, 2006). Czy tak narzucona ich niewidzialność ma być równoznaczna ze wskazaniem, że nie stosują tak zwanych niekonwencjonalnych metod przesłuchań? Czy ma jednocześnie oddalić zarzut, że są nie tyle

osobowościami patologicznymi, ile imperatywami sytuacyjnymi? Przyjrzyjmy się temu zagadnieniu, uwzględniając w perspektywie badawczej rolę wpływu, jaki na zachowanie żołnierzy, żandarmów oraz wykonawców będących cywilami wywierają wcielanie się w zinstytucjonalizowaną rolę (Fala, 2008; Cicha furia. Stanfordzki eksperyment więzienny, 1988). Co za tym idzie – spróbujmy zrozumieć, czym jest system militarny.

System państwowy składa się z konstytuujących go podsystemów, stanowiących jednocześnie samoistne byty (oddzielne systemy). Jednym z nich jest system militarny – przestrzeń wyabstrahowana z rzeczywistości społecznej i jednocześnie integralny element tej rzeczywistości, w pewnym wymiarze organizujący i porządkujący ją. Stanowi on swoisty mechanizm pozwalający przełożyć „ideologię” na procedury operacyjne, umożliwiając tym samym usprawiedliwienie stosowania tortur *ex post* w imię globalnej walki z terroryzmem (Unthinkable, 2010). Zdolny nie tylko do redefinicji samego pojęcia wojny czy środków w niej stosowanych, lecz także do narzucenia określonego odbioru rzeczywistości zarówno wewnątrz niego, jak i poza nim (Poza prawem, 2009; Tajemnice Guantanamo, 2009). Dwie modalności realizmu – w zależności od odbiorców i roli, jaką chce się im przypisać lub narzucić. Dwie rzeczywistości: teoretyczna i praktyczna, mające niewiele punktów stykowych. Dwie oceny sytuacji. Dlaczego? Ponieważ stojący na jego czele tak zwani strażnicy systemu (m.in. bezpośredni przełożeni) niejednokrotnie potrafią skutecznie wyizolować wewnętrzny problem, czyniąc go paradoksalnie wewnętrznie wyabstrahowanym, tak że winę i odpowiedzialność za tortury przerzuca się z przełożonych na żołnierzy, żandarmów i tak zwanych cywilów – wykonawców<sup>2</sup>. Jakby ci, którzy są na górze, tak zwane elity władzy – „»twórcy skrzynki«, działający często za kulisami” (Zimbardo, 2008, s. 32) – nie byli „odpowiedzialni za stworzenie niedopuszczalnych warunków pracy, brak nadzoru lub kontroli” (Zimbardo, 2008, s. 32; Roychoudhuri, 2005; Saar, Novak, 2005). Co istotne, przesłuchujących publicznie oskarża się nie tyle o stosowanie tortur, ile o sposób ich wykonania. Jakby nieformalne i formalne zezwolenia eufemistycznie ubrane w pojęcie tak zwanych niekonwencjonalnych metod przesłuchań nie stanowiły ich legitymizacji w formie, która od czasu do czasu wybudza powszechną opinię publiczną ze stanu wytworzonej nieświadomości.

Koncepcja „zgniłych jabłek w skrzyni” sugeruje, że zdolne do znęcania się psychicznego i fizycznego<sup>3</sup> nad więźniami są tylko określone jednostki. Czy jest to jednak prawdą czy raczej formą sprzedaży iluzji, pozwalającej utrzymać *status quo* wewnątrz systemu, w którym zmiany często mają charakter pozorny, wyłącz-

<sup>2</sup> G.W. Bush zainicjował program tzw. kontroli szkód, w którym zadeklarował, iż „polecą przeprowadzić niezależne dochodzenia, które dotrą do „samego dna tego wszystkiego”. Jak spuentował te założenia Phil Zimbardo (2008, s. 335): „zastanawiałem się, czy prezydent zarządzi także dochodzenia, które mogłyby dotrzeć do »szczytu« tego skandalu, tak żebyśmy mogli zobaczyć pełny obraz, a nie tylko jego ramę”.

<sup>3</sup> Celowo używam terminu „znęcanie się fizyczne i psychiczne” jako zamiennika dla słowa tortury.

nie papierowy? Czy system nie stanowi bowiem przestrzeni wybiórczego włączania i wyłączania standardów moralnych na rozkaz<sup>4</sup> i w zależności od koniunktury politycznej, zwłaszcza gdy „elity władzy” „określają warunki życiowe dla reszty z nas, zmuszonych do spędzania czasu wśród różnorodnych, wykreowanych przez nią układów instytucjonalnych” (Zimbardo, 2008, s. 32)? Dodatkowo akceptują i tym samym przyzwalają na działania „strażników systemu”. Także je wytwarzają poprzez konstruowanie między innymi tajnych list niekonwencjonalnych metod postępowania. Problem, przed jakim stają wówczas żołnierze, żandarmi oraz wykonawcy będący cywilami, wiąże się z formą prawną tych poleceń. Niejednokrotnie są to bowiem dyrektywy zapisane na urzędowym papierze, jednak bez podpisu i wskazania na bezpośredniego rozkazodawcę (*GITMO – nowe prawa wojny*, 2005). Stanowią więc formę legitymizacji bez legitymizacji, o czym wiedzieć nie muszą ci, którzy znajdują się na dole piramidy w wewnętrznej hierarchii. Nawet jeśli wiedzą, zdają sobie sprawę, że jest to rozkaz, którego niewykonanie pociąga za sobą najczęściej określone konsekwencje prawne w postaci postępowania wyjaśniającego, następnie dyscyplinarnego oraz – w dalszej perspektywie – karnego i cywilnego. Rozkaz, który jest jednocześnie elementem dyfuzji odpowiedzialności, jak i przesłanką do formułowania i przedstawienia zarzutów wobec wykonujących go konkretnych osób, jednak rzadko wobec mocodawców, gdyż ci pozostają nienazwani. Chyba że zostaną wytypowani do pełnienia roli kozłów ofiarnych, by zaspokoić „potrzebę igrzysk w zgłodniałym wyjaśnienia sprawy tłumie” (Kolenda-Zaleska, 2003). Toteż żołnierze, żandarmi oraz wykonawcy z korpusu cywilnego niejednokrotnie znajdują się w sytuacji bez wyjścia, gdyż sprzeciw wobec wykonania rozkazu, który w omawianej kwestii polega na odmowie stosowania tak zwanych kreatywnych form przesłuchań, często wiąże się z realną groźbą przedstawienia zarzutów i bycia postawionym w stan oskarżenia. To z kolei skutkuje długoletnimi postępowaniami, podczas których oskarżeni pozostają zawieszeni w czynnościach służbowych, mają prawo do połowy zasadniczego wynagrodzenia i nie mają pozwolenia na podjęcie dodatkowej pracy (co jest równoznaczne z pogorszeniem się warunków egzystencji zwłaszcza tych żołnierzy, którzy nie mają rodziny lub nie mogą liczyć na pomoc osób najbliższych). Dodatkowym zagrożeniem jest także możliwość fabrykowania wobec nich nowych dowodów w celu wszczęcia równoległego postępowania niezwiązanego bezpośrednio z kwestią stosowania tortur, lecz mającego na celu wykazać, że są to jednostki destrukcyjne dla armii (*GITMO – nowe prawa wojny*, 2005). Ponadto ci, którzy nie tylko wyrażają sprzeciw wobec stosowania tortur, lecz zdecydowali się przekazać materiały obciążające innych żołnierzy z kompanii, muszą się liczyć z tym, iż komuś „niechący” wymkną się ich personalia<sup>5</sup>. Istnienie tych osób zależy wówczas od ich predyspozycji psychicznych, wyobraźni „byłych” współtowarzyszy lub wojskowego ośrodka ochrony prewencyjnej. Skutkiem zakończonego

<sup>4</sup> Szerzej zob.: Teoria wyłączenia zasad moralnych Alberta Bandury (tzw. odłączenia moralnego).

<sup>5</sup> Szerzej zob.: sprawa rezerwisty armii Joëgo Darby, Zimbardo, 2008, s. 449–451.

postępowania może zaś być na przykład uniewinnienie, pozostawienie żołnierza w służbie, jednak z równoczesną degradacją stopnia wojskowego (co często wiąże się z pozostawieniem tej osoby w dotychczasowej kompanii), lub wydalenie ze służby.

Toteż wykonanie rozkazu dotyczącego stosowania tortur może być wynikiem obawy, strachu przed: obstrukcją ze strony innych żołnierzy, utratą dotychczasowych więzi osobistych, w tym intymnych, odnalezieniem się na rynku pracy poza strukturami militarnymi lub realną oceną braku znalezienia zatrudnienia ze względu na niewystarczające kwalifikacje czy kompetencje. Być może te motywacje wydadzą się niektórym banalne w swej istocie, lecz z pewnością są mocno obciążające psychicznie dla jednostek tkwiących w systemie militarnym.

System militarny to także obszar narzuconej deindywidualizacji, zarazem zaś instrumentalnej indywidualizacji. Przestrzeń, w której funkcjonuje się w zmienionym stanie psychiki (Zimbardo, 2008, s. 364) związanym z charakterem odgrywanej zinstytucjonalizowanej roli. To miejsce, gdzie poszczególne jednostki ukrywają swą tożsamość pod mundurami, na których zamiast imion i nazwisk widnieją tylko numery identyfikacyjne. To

życie przez chwilę za maską (...) pozwala dać upust libidalnym, agresywnym i samolubnym impulsom, które zwykle są hamowane. Zachowanie eksploduje wtedy w reakcji na bezpośrednie wymogi sytuacyjne, bez planowanej zmywy czy złośliwej premedytacji<sup>6</sup> (Zimbardo, 2008, s. 364).

Jednocześnie rewersem deindywidualizacji staje się indywidualizacja przesłuchujących, dokonująca się poprzez te same czyny, za które – jeśli wystąpi taka potrzeba – albo zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej, albo awansowani i odznaczani medalem.

System militarny charakteryzuje również funkcjonowanie w błędnym kole założeń statystycznych jako miary skuteczności żołnierzy w walce z zagrożeniem terrorystycznym, zwłaszcza tym potencjalnym, przyszłym. Stanowi to pewnego rodzaju czynnik rozhamowujący, zwłaszcza gdy uzyskiwanym podczas tortur „informacjom” odgórnie nadaje się kluczową rangę, pomijając fakt, że niejednokrotnie metody te są narzędziem do produkcji pseudoinformacji i parainformacji. Wykreowanie zaś iluzorycznej implikacji między wypracowanym ilościowym wynikiem a miarą skuteczności działania armii, w tym pojedynczego żołnierza, prowadzi do błędnego założenia – o możliwości realnego przeciwdziałania zagrożeniu terroryzmem. Zagrożeniu, które jest odwrotnie proporcjonalne do zdobywanej o nim wiedzy. Zagrożeniu, które jest nienazwane, gdyż w swej niewidoczności pomijane, a które paradoksalnie jest właśnie przez tę samą władzę, która – zmierza do jego wyeliminowania – produkowane. Jednocześnie wymóg sprostania odgórnie ustalonym danym statystycznym w każdym kolejnym miesiącu niechybnie prowadzi

<sup>6</sup> Zjawisko to nosi miano efektu zapustów.

do sytuacji, w której żołnierze, żandarmi i cywilni wykonawcy zaczynają produkować informacje nieprawdziwe lub wyolbrzymiać już uzyskane. Wiąże się to z próbą uniknięcia bodźców negatywnych oraz potrzebą uzyskania wzmocnień pozytywnych jako czynników umożliwiających dalsze funkcjonowanie w warunkach stresu chronicznego w systemie stale wewnątrznie i zewnątrznie obserwującym podwładnych, w którym odchylenia od założonych z góry sposobów działania są surowo karane (Gmurek, w przygotowaniu).

## 2. Język jako narzędzie określające „logikę” funkcjonowania systemów militarnych

*Wewnętrznym celem (...) języka w wymiarze społecznym jest „władza, która zmierza represyjnie lub nie represyjnie do zredukowania języków do Jednego, to znaczy do hegemonii homogeniczności. Sprawdza się to wszędzie – wszędzie tam, gdzie ta homo-hegemonia wciąż działa w kulturze, prostując fałdy i rozkładając tekst na płask”.*

J. Derrida<sup>7</sup>

Celem języka w systemie militarnym jest władza. Swoista polityka języka opiera się tutaj nie tylko na mocy nazywania i narzucania, lecz przede wszystkim – legitymizowania zachowań jednostek działających w ramach tego systemu. Tkwiące w nim specyficzne pierwiastki destrukcji czy deformacji, ukrywające się w figurach nowomowy, które pozwalają torturowanie ludzi określać mianem kreatywnych metod przesłuchań, konstytuują przestrzeń dla postępującej dehumanizacji – zarówno podmiotów czasowo wchłoniętych przez system, jak i tych będących częścią jego struktury. Zwłaszcza gdy celem nowomowy jest

wytwarzanie osobliwej sytuacji (...), w której następuje ścisły podział ról na tych, co są upoważnieni do mówienia, i tych, co powinni posłusznie wysłuchiwać przesłania (i stosować się do niego) (Pietrzyk-Zieniewicz, 2004, s. 24).

To nieustannie prowadzi do pozbawiania poszczególnych jednostek ich statusu ludzkiego, czyniąc z żołnierzy, żandarmów oraz wykonawców cywilnych trybiki w maszynie, narzędzia instrumentalnie przydatne i bezboleśnie wymienne. Uprzedmiotowanie podmiotów, uczynienie ich „istotami” bezwolnymi staje się w dużej mierze wyznacznikiem możliwości istnienia i funkcjonowania armii. Posługiwanie się zaś rozkazami, często dodatkowo politycznie usankcjonowanymi, uniemożliwia tym osobom wybór jakiegokolwiek innej formy postępowania. Zwłaszcza gdy realne konsekwencje związane z odmową zastosowania się do odgórných dyrektyw przemawiają do wyobraźni, odsuwając dylematy moralne i etyczne dotyczące osób trzecich na dalszy plan. Decyduje o tym wymóg własnej egzysten-

<sup>7</sup> Jednojęzyczność innego, czyli proteza oryginalna, „Literatura na Świecie” 1998, nr 11–12, s. 62, w: Chudy, 2003, s. 281.

cialnej konieczności, dodatkowo wzmocniony poprzez budowanie określonego poziomu wyabstrahowania przesłuchiwanym. Język dehumanizacji opiera się tutaj na stosowaniu określonych słów, których wydźwięk zostaje spotęgowany przez posługiwanie się partykulą ograniczającą „tylko”. Zatem na jednej szali spoczywa los przesłuchujących, na drugiej – istot ludzkich, które mają być tylko zwierzętami. Nowomowa staje się więc skutecznym elementem stygmatyzacji innych, przypisywania im „zepsutej tożsamości”, w następnej zaś kolejności – ich odczłowieczenia. Język odwołujący się do stereotypów, hołdujący absolutnej generalizacji, nie tylko odgrywa zasadniczą rolę w procesie budowania uprzedzeń rasowych, narodowościowych i religijnych oraz dyskryminacji, lecz także stanowi narzędzie wzbudzania i wzmacniania antagonizmów społecznych. Dodatkowo staje się elementem umożliwiającym „usprawiedliwione” pomijanie próśb i żądań osób dehumanizowanych, ich ignorowanie, używanie do własnych, partykularnych celów jako narzędzi, a w konsekwencji – ich zniszczenie i unicestwienie.

Polityka języka to także określona stylistyka kłamstwa. Schemat pominięcia, przemilczenia, nienazwania staje się skutecznym narzędziem dezinformacji zarówno torturowanych, jak i przesłuchujących, a w konsekwencji także polityków, mediów i powszechnej opinii publicznej (Chudy, 2003). Sformułowania wojskowych i polityków, sankcjonujących określonymi decyzjami stosowanie tortur, „nie zawierają jawnych sprzeczności, wprowadzają tylko w dyskurs (niepostrzeżenie) szereg implikowanych założeń, które mamy, przekonani oczywistą słuszością wypowiedzi, przyjąć za własne” (Pietrzyk-Zieniewicz, 2004, s. 16). Dodatkowo pozornie objaśnienie, wybiórcze zawieszanie norm etycznych i moralnych, relatywizm słowny, symplifikowanie i antytetyczny rozkład racji konstruują odbiór bezalternatywny (Pietrzyk-Zieniewicz, 2004, s. 11), w którym przesłuchujący nie mają możliwości podejmowania samodzielnych decyzji. Racjonalnie rzecz rozpatrując, nie tylko nie ma na to miejsca, ale i być nie może, o ile system militarny ma istnieć. Wpisana jest więc bowiem rola, która wyklucza indywidualizm, jakkolwiek wolność poglądów czy odmiennosć racji.

Ponadto odwoływanie się do emocji żołnierzy, żandarmów czy cywilnych wykonawców, powoływanie się na określone wartości czy stosowanie usprawiedliwień w postaci tak zwanej wojny sprawiedliwej staje się skutecznym instrumentem wpływu społecznego i normatywnego, służącym nie tylko manipulowaniu przesłuchującymi, ale także nastrojami społecznymi.





### 3. Żołnierze w sidłach informacyjnego wpływu społecznego, normatywnego i sytuacyjnego

*Czyni, co większość czyni, a [ludzie] będą o tobie mówić dobrze.*

Th. Fuller

Żołnierze, żandarmi i cywilni wykonawcy, funkcjonując w systemie militarnym, znajdują się w pętli informacyjnego wpływu społecznego i normatywnego. Stopniowo poddawani dezinformacji zaczynają posługiwać się cudzymi opiniami jako usprawiedliwieniami własnych zachowań. Jednocześnie pragnienie poznania „właściwego” sposobu postępowania sprzężone z wiarą w definicję sytuacji nauczonej od innych<sup>8</sup> prowadzi do redefinicji postrzegania skutków działania. Z jednej strony stanowi to formę celowej ucieczki przed uświadamianiem i uświadomieniem sobie, do czego jest się zdolnym lub jakie granice już się przekroczyło. Z drugiej zaś – jest wyrazem często nieświadomego wyznawania normy grupowej jako wypadkowej wymuszonego wymogami sytuacyjnymi konformizmu i silnej wewnętrznej potrzeby bycia lubianym, aprobowanym czy akceptowanym<sup>9</sup>. Przymus odtwarzania przez żołnierzy, w tym między innymi przesłuchujących, wobec otoczenia zewnętrznego (np. dziennikarzy) określonych formułek wychwalających armię i państwo, podkreślających, że więźniowie są traktowani humanitarnie, sprawiedliwie i zgodnie z prawem (*GITMO – nowe prawa wojny*, 2005), ukazuje ponadto, w jaki sposób można wytworzyć określony stopień odłączenia od rzeczywistości, powodując zaburzenia w jej postrzeganiu oraz dezintegrację sposobu myślenia. Jednocześnie wskazuje na stosowane mechanizmy służące zagłuszeniu własnego sumienia, próbom samousprawiedliwienia lub tłumaczenia reakcji na działania innych torturujących. Co więcej, społeczne normy podporządkowania autorytetowi, wplecione w kontekst behawioralny, tworzą przestrzeń dla dyfuzji odpowiedzialności sprzężonej z dramatyczną próbą ochrony własnej tożsamości. Dodatkowo pokazują, jak silny może być i jest wpływ „autorytetu” przełożonych, którym niejednokrotnie przypisuje się wiedzę, merytoryczną znajomość zagadnienia i których decyzji nie rozpatruje się w kategoriach słuszności, gdyż słuszność jest wpisana w ich rangę służbową. Wystarczy posłuchać wypowiedzi szeregowej Lynndie England czy szeregowego Charlesa Granera, którzy bez wahania stwierdzają, że nie żałują tego, iż torturowali więźniów w Abu Ghraib, gdyż nie wiedzieli, iż to, co czynią, jest złe (*GITMO – nowe prawa wojny*, 2005). Po prostu taki mieli rozkaz. Oczywiście możemy i musimy podejść do takich wypowiedzi krytycznie, wątpiąc w szczerść tych, którzy formułują takie usprawiedliwienia. Rozpatrując jednak ten problem z perspektywy wpływu czynników sytuacyjnych i systemowych, czy stosowania tortur wraz z utrwalaniem skutków własnego działania na zdjęciach nie należy postrzegać także jako wyniku kumulacji frustracji, poczucia beznadziei prowadzących do określonych zabu-

<sup>8</sup> Zob. eksperyment Muzafera Sherifa (Sherif, 1936).

<sup>9</sup> Zob. eksperyment Solomona Ascha (Hock, 2003).

rzeń na tle psychicznym? Silny stres, wzrost agresji ukierunkowanej do wewnątrz, nieustanne kontrole dowódców połączone z formułowaniem coraz nowszych wymogów, naciskających na wyrobienie określonego wyniku statystycznego, którym będą mogli się z kolei pochwalić swoim przełożonym, może prowadzić i prowadzi do sytuacji, w których do wyładowania tych emocji dochodzi podczas przesłuchań. Tortury stają się więc formą odreagowania. Zwłaszcza gdy „nie jesteśmy przyczyną samych siebie, a to przynajmniej częściowo uwalnia nas od winy” (Baudrillard, 2005, s. 118).

Zastanówmy się zatem, czy istnieje wyjście z tej sytuacji? Czy możliwe jest zreformowanie tego „panoptikonu”, będącego przestrzenią dla legalizacji zachowań, dla których nie ma ani prawnej, ani teoretycznej legitymizacji? Jak długo „strażnicy systemu” będą izolować problem, kierując oskarżenia za nadużycia pod adresem poszczególnych osób, nie pozwalając tym samym wkroczyć na poziom sytuacji i w konsekwencji samego systemu? Jak długo powszechna opinia publiczna będzie postrzegać te kwestie przez pryzmat dychotomicznego podziału na Dobro–Zło, który pozwala utrzymać iluzję własnej wyjątkowości (posiadanie dobrych genów) i rzucić na inne osoby brzemień odpowiedzialności za zło wyrządzane na świecie? Myślenie w tych kategoriach pozwala nam postrzegać „tamtych ludzi” jako Innych, z którymi łączy nas tylko przynależność do tego samego gatunku. Może jednak nie tylko, lecz **AŻ przynależność do tego samego gatunku**. Warto się nad tym zastanowić, zanim wyda się wyrok na podstawie powierzchownych relacji i uproszczonych sprawozdań z miejsca zdarzenia, które pozwalają stworzyć wrażenie dystansu (Zimbardo, 2008, s. 132).

Ta tarcza ochronna dla samego siebie pozwala nam wierzyć, że każdy z nas wypadnie ponad przeciętną w dowolnym teście uczciwości. Zbyt często, spoglądając w gwiazdy przez gruby pryzmat osobistej nietykliwości, zapominamy, że powinniśmy zwracać także uwagę na śliską ścieżkę pod naszymi stopami (Zimbardo, 2008, s. 28).

Zwłaszcza gdy znamy siebie tylko w takim stopniu, w jakim mogliśmy się poznać. Wiedzę o nas krystalizują nasze zachowania w typowych sytuacjach, przy czym istotny jest stopień ich powtarzalności i wpływu postsytuacyjnego. Czy możemy zatem być pewni własnego postępowania w sytuacjach kryzysowych wymagających podjęcia nagłych decyzji lub skonfrontowania naszych poglądów z otoczeniem? Z otoczeniem, wobec którego za każdym razem występujemy w innej roli. „Z pewnością moja szata zmienia moje usposobienie” (Shakespeare, *Opowieść zimowa*, za: Zimbardo, 2008, s. 313).

Być może zatem przed ferowaniem zbyt pochopnych wyroków w tej materii powinniśmy się postarać nie tylko dostrzec, ale i zrozumieć pewne określone związki przyczynowo-skutkowe, które mogą aktywizować agresywne tendencje, jak również uświadomić sobie, że każdy z nas jest „ Sleeper ” – ma pewne utajone cechy, które mogą się nigdy nie ujawnić, chyba że szczególne sytuacje do tego doprowadzą. One w dużej mierze warunkują wówczas nasze zachowanie, gdyż poprzez narzu-

nie pewnych okoliczności zawężają możliwości wyboru lub czynią wybór niejednokrotnie niemożliwym, sprawiając jednocześnie, iż

to zachowanie znajduje się pod samą powierzchnią w każdym z nas. [Oni] są tak niegodziwi, że my nie moglibyśmy sobie wyobrazić zrobienia kiedykolwiek czegoś takiego. Lecz jeżeli weźmiemy pod uwagę potworną presję, pod jaką te osoby działają, wtedy automatycznie odzyskujemy przekonanie o ich człowieczeństwie – a to powinno wydać się nam alarmujące. Jesteś zmuszony do przyjrzenia się tej sytuacji i zapytania: Co ja bym wtedy zrobił? Czasami odpowiedź nie dodaje odwagi (Zimbardo, 2008, s. 37).

## Literatura cytowana

- Arendt, H. (1998). *Eichmann w Jerozolimie: rzecz o banalności zła* (przeł. A. Szostkiewicz). Kraków: Znak.
- Baudrillard, J. (2005). *Pakt jasności. O inteligencji zła* (przeł. S. Królak). Warszawa: Sic!
- Chudy, W. (2003). *Filozofia kłamstwa. Kłamstwo jako fenomen zła w świecie osób i społeczeństw*. Warszawa: Volumen.
- Eysenck, H., Eysenck, M. (1996). *Podpatrywanie umysłu. Dlaczego ludzie zachowują się tak, jak się zachowują?* (przeł. M. Dowhyluk i in). Gdańsk: GWP.
- Gmurek, M. *Pomiędzy logiką władzy a jej ekscesami* (w przygotowaniu).
- Hock, R.R. (2003). *40 prac badawczych, które zmieniły oblicze psychologii*. Gdańsk: GWP.
- Kolenda-Zaleska, K. (2003). Dziesięciu sprawiedliwych. *Tygodnik Powszechny*, nr 8 (2798).
- Kosslyn, S.M., Rosenberg, R.S. (2006). *Psychologia. Mózg. Człowiek. Świat* (przeł. B. Majczyna i in). Kraków: Znak.
- Leung, R. (2009). *Abuse Of Iraqi POWs By GIs Probed – 60 Minutes – CBS News*, [www.cbsnews.com/stories/2004/04/27/60II/main614063.shtml](http://www.cbsnews.com/stories/2004/04/27/60II/main614063.shtml), 11 lutego 2009 r.
- Pietrzyk-Zieniewicz, E. (2004). *Scena polityczna i media: miraż sukcesu, ryzyko autoprezentacji*. Warszawa: Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego.
- Roychoudhuri, O. (2005). *Inside the Wire: An Interview With Erik Saar*, [www.motherjones.com/politics/2005/05/inside-wire-interview-erik-saar](http://www.motherjones.com/politics/2005/05/inside-wire-interview-erik-saar), 24 maja 2005 r.
- Saar, E., Novak, V. (2005). *Inside the Wire: A Military Intelligence Soldier's Eyewitness Account of Life at Guantánamo*. London: The Penguin Press.
- SBS/Dateline (2006). *Abu Ghraib-Iraq*, <http://youtube.com/watch?v=rz7UNxnOI3M>, 7 czerwca 2007.
- Sherif M. (1936). *The Psychology of Social Norms*. New York: Harper & Row.
- Vittori, J.-P. (1980). *Confessions d'un professionnel de la torture*. Paris: Ramsay.
- Zimbardo, Ph. (2008), *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?* (przeł. A. Cybulko, J. Kowalczevska, J. Radzicki, M. Zieliński). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

## Filmy

*Cicha furia. Stanfordzki eksperyment więzienny* (1988). K. Musen, Ph. Zimbrado (reż.), Stanford Instructional Television Network, Stanford University.

*Fala* (2008). D. Gansel (reż.), SPI International Polska.

*GITMO – nowe prawa wojny* (2005). E. Gandini, T. Saleh (reż.), Against Gravity.

*Poza prawem: Echa z Guantanamo* (2009). P. Nash, A. Worthington (reż.), UK.

*Tajemnice Guntanamo* (2009). J. Else (reż.), National Geographic Special.

*Torture* (2005). K. Townsend (reż.).

*Unthinkable* (2010). G. Jordan (reż.), Senator U.S.

